

List pasterski

Księcia - Biskupa wrocławskiego,

wydany

z okazji Wielkiego Postu r. 1902.

(Z dyspensą od postu.)



Wrocław.

Czcionkami „Gazety Śląskiej Ludowej“ (Grossera i Sp.)

1902.

Jerzy,

ze zmiłowania Bożego i łaski Stolicy Apostolskiej

Kardynał kapłan świętego rzymskiego kościoła,

Ksiązę-Biskup wrocławski,

przesyła wszystkim wiernym swej dyecezyi pozdrowienie
i błogosławieństwo w Panu!

Najmilsi Dyecezyanie!

Święty czas wielkiego Postu wkrótce się zaczynający ma nas według woli naszego świętego Kościoła odnowić i utwierdzić w życiu chrześcijańskim. Podstawą zaś życia chrześcijańskiego jest należyta prawidłowość w człowieku, to znaczy, wszystkie siły żywotne, tak ciała jak duszy, w człowieku działające, powinny pomiędzy sobą jak i w stosunku do celu naszego życia być uporządkowane według woli Bożej. Porządek ten postanowił Pan Bóg już na samym początku, dając pierwszym ludziom przykazanie: „Z każdego drzewa Rajskiego jedz, ale z drzewa wiadomości dobrego i złego nie jedz.“ (I. Mojż. 2, 16, 17.) Temi słowami podporządkował Stwórca wszystkie cielesne żądze w człowieku duchowi i jego wyższemu przeznaczeniu, to jest służbie Bożej, postanawiając po wszystkie czasy, jaki stosunek ma być ciała do duszy a duszy do ciała. Aby zaś ludzie stosunek ten tem łatwiej zachowali, obdarzył ich Pan Bóg obfitości łaskami; człowiek atoli zakłócił ten porządek swoim nieposłuszeństwem, a w miejsce zgody i

jedności, jaką Bóg był ustanowił, wywołał w sercu swoim walkę i rozdwojenie. Odtąd istnieje w człowieku owa sprzeczność, którą św. Paweł tak trafnie opisuje, mówiąc: „Widzę inny zakon w członkach moich, sprzeciwiający się zakonowi ducha mojego i biorący mię w niewolę w zakonie grzechu, który jest w członkach moich.“ (Rzym. 7, 23.) Rozdwojenie to nie opuszcza człowieka dopóki żyje na świecie, a żadnego z nas walka ta nie minie. Cel zaś tej walki oznaczył sam Bóg w słowach powiedzianych do Kaina: „Pożądliwość ma być pod tobą, a ty nad nią panować będziesz.“ (I. Mojż. 4, 7.)

Jest rzeczą pewną, że grzech ma źródło i początek swój we woli; z niej bowiem, jak mówi Zbawiciel, „wychodzą złe myśli i złe uczynki, które plugawią człowieka“. (Mat. 15, 19.) Dla tego też napomina prorok, wzywając do prawdziwej pokuty: „Rozdzielcie serca wasze a nie szaty wasze.“ (Joel 2, 13.) Jednakowoż cielesne i zmysłowe wrażenia i pożądliwości, które wszystkie razem nazywamy ciałem, od chwili pierwszego upadku grzechowego, nie tylko biorą udział w przewrotności woli, ale prócz tego wywierają wpływ na wolę i to zwykle wpływ szkodliwy; i od tej chwili zdaje się, że obca jakaś siła rządzi człowiekiem. Ciało czyli cielesne pożądliwości prawie nieświadomie porywają wolę do grzechu. Przewrotna zmysłowość sprzeciwia się dobremu, i dla tego Zbawiciel każdemu, chcącemu naśladować przykład, jaki nam dał w słowach i w życiu swoim, stawia jako pierwszy warunek: „Jeśli kto chce mnie naśladować, niech się zaprze sam siebie.“ (Mat. 16, 24.) Święty Paweł zaś upatruje w zaparciu się i umartwieniu ciała wyraźny znak, że się jest uczniem Jezusa Chrystusa, mówiąc: „Którzy są Chrystusowi, ciało swe ukrzyżowali z namiętnościami i pożądliwościami.“ (Gal. 5, 24.) A więc umartwienie ciała nie jest tylko radą, lecz przykazaniem chrześcijańskim, i dla tego Kościół nie może nigdy poprzestać tej powinności nam przypominać; a im więcej świat od ducha i

życia chrześcijańskiego się oddala, tem usilniej musi Kościół całą swoją powagą dążyć do tego, aby dzieci jego do tych zasad życia chrześcijańskiego znowu powróciły.

„Karzę ciało moje i zniewalam je“, to jest główny i pierwszy obowiązek, jaki nam św. Apostoł swoim własnym przykładem przypomina. (I. Kor. 9, 27.) A że umartwienie i zaparcie się polega na tem, że wszystkie skłonności ciała poddajemy pod panowanie ducha, albo też je poskramiamy, o ile nam są przeszkodą, byśmy osiągli doskonałość chrześcijańską według nauki i przykładu Chrystusowego; przeto umartwienie oczywiście skierowane jest przeciw cielesnej naturze człowieka, to jest przeciw skłonnościom i żądom cielesnym, ale nie w tem znaczeniu, jakoby skłonności i żądze te już same przez się były grzeszne i konieczne do grzechu prowadziły, lecz tylko o tyle, o ile one do przewrotnego życia pociągają i do grzechu pobudzają. Od czasu bowiem grzechowego upadku naszych pierwszych rodziców skłonności cielesnej natury nie zawsze poddają się prawu Boskiemu i dążnościom ducha, i ztąd to pochodzi, że „człowiek nie czyni dobrego, które duch chce, ale czyni złe, którego nie chce.“ (Rzym. 7, 19.) Jasną przeto jest rzeczą, że umartwienia nie mają szkodzić naturze cielesnej, ani też jej przytłumiać zupełnie, lecz owszem uszlachetniać i tak ją usposobić, aby nam tem więcej dopomagała do osiągnięcia ostatniego celu naszego. A więc celem umartwienia nie jest kaleczenie albo niszczenie skłonności i sił natury cielesnej w człowieku, ani też upośledzenie albo niweczenie tej natury, lecz walka z temi żądzami ciała, które nam w dążeniu do doskonałości chrześcijańskiej przeszkadzają albo nam je utrudniają.

To właśnie jest istotą chrześcijańskiego umartwienia i w tem to upatrywać należy jego wielką wartość. „Niechajże was nikt nie zwodzi próżnemi słowy“, tak napomina nas Apostoł (Efez. 5, 6). To napomnienie, najmiłsi dyecezyjanie, zapiszmy sobie w pamięci także i

przy ocenianiu tej prawdy chrześcijańskiej, abyśmy mieli należyte pojęcie o umartwieniu, a nie zważali na tak liczne błahie pozorne zarzuty, dla których to nieraz ludzie z umartwienia się naśmiewają nie przyznawając mu żadnej wartości, albo też je źle pojmują lub przesadzają.

Najpierw słyszy się nieraz, że umartwienie stoi w sprzeczności z naturą człowieka i dla tego zasługuje ono na potępienie. Gdzie to zapatrywanie ma swoje źródło, nie trudno odgadnąć. Wszak wiadomo, że w obecnych czasach najniebezpieczniejsze nauki i zdania wszędzie się rozpowszechniają na szkodę i zgubę ludzkiego społeczeństwa. Jak z jednej strony głoszą, że nie ma Boga ani wszechmocnego Stworzyciela, lecz początek i działanie wszystkich rzeczy przypisują siłom w przyrodzie zawartym, tak też usiłują udowodnić, że wszystkie objawy życia moralnego są niby koniecznymi skutkami przyczyn i praw przyrody. A jak przeznaczenie człowieka ograniczają na to życie doczesne, tak też bez względu na wymagania obyczajności ostatni i jedyny cel jego upatrują tylko w doczesnem zadowoleniu i powodzeniu. Według tego więc jest człowiek niby sobie sam prawodawcą i jego skłonność i żądze nie znajdują ograniczenia, chyba tylko w pewnych względach na dobro ogółu. Zresztą uważają mędrkowie tego świata w naszych czasach za pierwszą podstawę moralności to: „Czyń, co ci się podoba i co możesz.“ — Gdzie atoli taką wyuzdaną władzę ciała się głosi, gdzie wola i siła w człowieku jest jedyną miarą dla obyczajności i granicą i celem ludzkiego starania, tam oczywiście nie ma miejsca dla chrześcijańskiego umartwienia, tam nie ma żadnego pojęcia o wielkiej wartości umartwienia w życiu moralnem człowieka, co więcej, wywołuje ono częstokroć zarzut, jakoby się wręcz sprzeciwiało naturze ludzkiej.

Jednakowoż nie mniej szkodliwe też jest i odmienne zdanie owych, którzy to w cielesnej naturze upatrują źródło i siedzibę wszystkiego złego i dla tego sądzą, że wszelka dążność moralna człowieka przedewszystkiem do tego powinna być skierowaną, aby zgłębić cielesną i

zmysłową naturę swoją, ponieważ przez takie występienie cielesnych skłonności mniemają osiągnąć szczyt doskonałości chrześcijańskiej.

Oba te zapatrywania sprzeciwiają się istocie umartwienia, pierwsze dla tego, że w ogóle wszelkie umartwienie potępia, a drugie, że je przesadza. Ani pierwsze ani drugie nie odpowiada też nauce Kościoła o umartwieniu chrześcijańskim. Według nauki Kościoła umartwienie zwalcza panowanie zmysłowości i cielesne żądze o tyle, o ile te ostatnie się sprzeciwiają doskonałości chrześcijańskiej albo osiągnięcie tejże nam utrudniają; z drugiej strony zaś nie ma być celem życia moralnego zniweczenie istoty człowieka, lecz pogrążenie jej w Chrystusie i życiu jego, według słów Apostoła: „Żyję, już nie ja, ale żyje we mnie Chrystus. A co teraz żyję w ciele: we wierze Syna Bożego żyję, który mnie miłował i wydał samego siebie za mnie“ (Gal. 2, 20). Dla tego nie jest to nauką chrześcijańską, że żądze cielesne mają mieć wolność bez granic, ani też że je mamy zupełnie wytępić, tylko że powinniśmy je uskromić i podbić. Chrześcianin toczy tę walkę o dojście do doskonałości chrześcijańskiej, w Chrystusie Panu wyobrażonej, przez to, że nad cielesnymi żądzami, skłonnościami i namiętnościami starannie czuwa i nad nimi panuje; lecz nie widzi on w swojej cielesnej naturze nieprzyjaciela swoich dobrych usiłowań, owszem przyjaciela i pomocnika, który mu do osiągnięcia przeznaczenia wiecznego dopomaga. „Wydajcie ciała ofiarą żyjącą, świętą przyjemną Bogu, rozumną służbę“, te słowa Apostoła (Rzym 12, 1) uważa za swój cel, który przez umartwienie i zaparcie się osiągnąć usiłuje.

A to ciało swoje czyni ofiarą Bogu przyjemną i ćwiczy się w rozumnej służbie Bożej nie przez to, że swoje cielesne skłonności i żądze oddaje na służbę grzechu, lecz poświęcając je służbie cnoty i w ten sposób i ciałem i duszą dążąc do połączenia się z Bogiem i jego wolą.

Jest prawdą, najmiłsi dyecezyjanie, że owa część w człowieku, którą zowiemy naturą niższą czyli ciałem, nosi

w sobie klątwę grzechu. Przeto też jest w ciele naszym ustawiczny jakiś popęd, który duchowi się sprzeciwiając, jego szlachetniejsze i nadprzyrodzone dążności tamuje i utrudnia i przykuwa go do ziemi, do rzeczy doczesnych i cielesnych. „Albowiem ciało pożąda przeciwko duchowi“, tak mówi Apostoł (Gal. 5, 17), i pod tym względem jest ciało naszym wrogiem, z którym musimy walczyć, aby je podbić pod panowanie ducha. A ta walka ducha przeciwko ciału jest zadaniem naszego całego życia, i do niej to odnoszą się słowa Apostoła: „Niechże tedy nie króluje grzech w waszym śmiertelnem ciele, żebyście posłuszni mieli być pożądliwościom jego“ (Gal. 5, 17). Tę walkę zaś powinniśmy rozpocząć i wypełniać z taką odwagą i stanowczością, żebyśmy nawet „ani ręki, ani nogi ani oka nie szanowali, jeżeliby służyły za narzędzia do grzechu“. (Mat. 18, 8.)

Z tego więc wynika, że znaczenie i cel chrześcijańskiego umartwienia polega na tem, aby uskramiać cielesne pożądliwości a przez to wzmacniać duszę we walce z grzechem i ułatwić człowiekowi naśladowanie najwznioślejszego wzoru moralności, jaki się nam przedstawia w życiu Chrystusa Pana. Jeżeli zaś umartwienie wychodzi po za ten cel, wtedy przekracza granice moralności. Poskramianie pożądliwości bowiem i prawdziwe chrześcijańskie umartwienie nie mają nic wspólnego z nienawidzeniem samego siebie ale raczej towarzyszą wszelkiej cnocie wspierając ją na każdym kroku. Przeto chrześcijańskie umartwienie nie żąda nic więcej, jak tylko aby pożądliwości i skłonności cielesne trzymać w należytych granicach. Nie potępia też tych pożądliwości jako takich, lecz tylko ową słabość, która nie umie ich uskramiać i nad nimi panować. Dalej nie wymaga, abyśmy gardzili światem i nienawidzili życie, lecz abyśmy rzeczy doczesnych przyrodzonych używali jak należy, w celu osiągnięcia naszego celu nadprzyrodzonego. I nie uważa ciała za nieprzyjaciela, lecz za miłego to-

warzysza w tej pielgrzymce doczesnej, który jeszcze nawet przy śmierci na cześć zasługuje.

To są nauki i zasady chrześcijańskiej moralności, które dla wszystkich chrześcijan bez wyjątku mają to samo znaczenie. Wprawdzie czytamy w żywotach Świętych Pańskich, że niektórzy z nich posuwali umartwienie i zaparcie się często do najwyższego stopnia; jednakowoż są to wyjątki i objawy nadzwyczajnie silnego ducha chrześcijańskiego, jakie możemy podziwiać, ale nie potrzebujemy koniecznie naśladować. W ogóle atoli nie uwalnia Kościół od powinności umartwienia i zaparcia się żadne ze swoich dzieci; ale wyznacza też sam granice, w których ta walka z cielesną naturą dla wzmocnienia życia chrześcijańskiego trzymać się musi, napominając swoje dzieci każdego roku, aby w tej walce się ćwiczyły.

Kościół więc odpiera i potępia owe usiłowania fałszujące albo przesadzające chrześcijański obowiązek zaparcia się i umartwienia, i stanowi sam o jego znaczeniu i doniosłości, ale tem usilniej też musi żądać, aby wierni o tej powinności nie zapomnieli i tego obowiązku nie zaniedbywali osobliwie w czasach teraźniejszych w pośród świata tak bezbożnego i wierze Chrystusowej tak wrogo usposobionego, tego świata, którego nauki tak się sprzeciwiają obyczajom i zasadom chrześcijańskim, osłabiając coraz więcej ducha chrześcijańskiego. Niestety prócz wyżej wymienionych błędów patrzymy codziennie na to, jak to świat ten chrześcijański obowiązek umartwienia zupełnie sobie lekceważy. Cieleśne umartwienia, jakie Kościół w pojedynczych porach roku kościelnego, szczególnie przeznaczonych dla uświęcenia życia chrześcijańskiego, swoim członkom przepisuje, zbyt często tylko z wielką niechęcią bywają przyjmowane, przez wielu w obec niezmiernego uganiania się za uciechami i rozkoszami cielesnymi nawet zupełnie zaniedbywane, a tak znika coraz bardziej szacunek przed temże przykazaniem Kościoła. Tem mniej zaś mogą milczeć na to ci, którzy są stróżami życia chrześcijańskiego, ile że to zaniedbywanie

sprzeciwia się zarazem i rozporządzeniu Boskiemu, i jak tego dowodzi historia, na ludzkości zemścić się musi.

Albowiem, najmilszy dycezyjanie, cnoty zdobiące życie chrześcijańskie są też zarazem i ozdobą społeczeństwa ludzkiego; wady zaś moralne i upadek sił moralnych, które niszczą życie chrześcijańskie, są zarówno zgubą i dla państw i narodów.

Im wyższy poziom obyczajności, i im silniejszą jest dążność moralna jednostek, mająca swój cel we wieczności, tem więcej korzyści płynie z tego też i na całe społeczeństwo ludzkie. Konieczną podstawą zaś chrześcijańskiej moralności, odkąd grzech wywołał sprzeczność i rozdwojenie w sercu człowieka, jest zaparcie się i umartwienie. Gdy więc ta podstawa się usunie, wtedy upadek moralności pociąga za sobą też i upadek doczesnego powodzenia. Aby o tem się przekonać, na to nie potrzeba nawet dowodów z historii, lecz wystarczy przypatrzyć się uważnie stosunkom około nas. I jakąż to ma korzyść ludzkość z tego, że się coraz dalej odwraca od zbawiennych przepisów Kościoła? Czy ludzie są teraz zdrowszymi i silniejszymi? Albo czy im przybyło siły woli i ducha? Czy zaniechawszy postów i umartwień cielesnych znoszą lepiej i mężniej udręczenia, troski, bóle i krzyże tego życia? Czy zaniedbanie chrześcijańskich przepisów umartwienia dodało ludziom więcej sił i wzmocniło ich we walce z biedą i nędzą? Przeciwnie, codziennie słyszymy narzekania, że ludzie coraz więcej niewieścieją, i rzeczywiście żyjemy w pośród ludzkości wysilonej i zniewieściałej; z dawniejszemi surowemi obyczajami znikła też dawniejsza siła woli. Rodzice, nauczyciele i wszyscy, co wychowaniem młodzieży się zajmują, patrzą na to codzien, co im niemało sprawia trosk i kłopotów. Nie, najmilszy dycezyjanie, duszę należy wzmocnić i utwierdzić, poskramiając pożądliwości cielesne. Trzeba powściągać żądze i namietności ciała, aby dusza odzyskała tem większą wolność do spełniania wszystkiego dobrego. Ztąd to płynie owa tajemnicza siła każdej cnoty chrześcijańskiej. Im więcej

zaś rozkiełznają się skłonności i żądze cielesne, tem większej też nabywają siły, podczas gdy skłonność do dobrego w równej mierze słabnie.

Te prawdy powinny wzbudzić w nas cześć i podziw dla rozporządzeń naszego świętego Kościoła, które wprowadzie w pierwszym rzędzie mają na oku nasze zbawienie wieczne, ale tak samo też dopomagają ludziom do powodzenia doczesnego. Przynajmniej powinnyby nas powstrzymać od owych błahych zarzutów, jakie nieraz ludzie nierozsądni i bez znajomości rzeczy przykazaniom Kościoła robią. I tak pytają w swojej urojonej mądrości: Czy się oddaje cześć Panu Bogu, jeżeli człowiek ujmuje sobie pokarmu albo robi różnicę w potrawach? Czy Bóg nie stworzył wszystkiego na to, aby służyło człowiekowi do utrzymania życia? — To są czcze słowa, dowodzące lichego pojęcia o prawdach chrześcijańskich. Każdy pouczony chrześcianin katolik wie, że nie w ilości ani różnicy potraw leży wartość i zasługa postu, lecz w jego moralnym celu. Któżby zaś mógł zaprzeczyć, że powściągnięcie zmysłów i uskramianie ciała jest potrzebnem do osiągnięcia wiecznego i doczesnego powodzenia ludzkości? Czy nie widzimy, że uganianie się za rozkoszami i uciechami jest źródłem tylu zbrodni i zgorszenia? A czy źródło to nie będzie było tem silniej, im więcej służba ciała opanuje wszystkie pragnienia i dążności człowieka? Czy człowiek, który się nie nauczył przewrotne pożyteczności ciała poświęcać cnotie i przykazaniu moralności, będzie miał tyle siły, aby ofiarować najdroższe skarby tego życia dla Boga, bliźniego i ojczyzny?

Mówią wprawdzie, że przykazanie chrześcijańskiego umartwienia narusza jedność w człowieku, wywołując w sercu jego walkę i rozdwojenie. Przeciwnie zapatrywanie jest słuszne. Jedność istniała w człowieku, gdy ręka Boska go stworzyła. Grzech zaś spowodował ową sprzeczność i walkę duszy z ciałem. Chrześcijańskie umartwienie ma właśnie przywrócić tej jedności i należyte uporządkowanie dążności ciała i duszy na celu.

Ono nie rozrywa łączności ciała z duszą, lecz uszlachetnia ją; nie gardzi ciałem, ani też nie przecenia siły ducha, lecz przywraca między nimi należytą równowagę.

Niechaj nas się przeto pytają, dla czego pościmy, odpowiedź na to jest łatwa. Pościmy, ponieważ już Bóg zakazał pierwszym naszym rodzicom jeść wszystkich owoców w raju, dając w ten sposób pierwszeństwo duszy, obdarzonej rozumem i wolnością woli, przed wymaganiami ciała. Pościmy, ponieważ Jezus Chrystus, nasz Pan i Zbawiciel, daje nam przykład, jak się mamy zbroić przeciw pokusom do złego. Pościmy, aby zadość uczynić prawu Kościoła, o którym Pan nasz mówi: „Kto Kościoła nie słucha, niech ci będzie jako poganin lub jawnogrzesznik.“ (Mat. 18, 7.) Pościmy, aby poskromić ciało, ducha z więzów jego uwolnić i do wszelkich cnót się uzdolnić i wzmocnić. Pościmy, aby sobie zjednać błogosławieństwo, jakie Kościół przy czynającym się wielkim poście ogłasza w słowach: „Uroczysty ten post ustanowiony jest na lekarstwo duszy i ciała.“

Takie to są liczne powody, najmilsi dyecezyjanie, dla których mamy wypełniać przykazanie o chrześcijańskim umartwieniu. A jednak co się dzieje w rzeczywistości? Nie dziwimy się już wcale, jeżeli pewna część ludzi w umartwieniu, jakie post nakłada, widzi naruszenie praw naturalnych człowieka, są to bowiem ci sami, którzy obowiązek wiary uważają za naruszenie wolności ducha i rozumu ludzkiego. Co atoli uderza i zarazem zasmuca, oto, że dzieci Kościoła wstydzą się katolickich obyczajów a wartości postu i pokuty już nie rozumieją. Dla błahych nieraz powodów przestępują przykazania kościelne, ładajaki stosunek towarzyski, ładajaka zabawa towarzyska daje powód do wyłamywania się z pod przepisów Kościoła. W taki to sposób poczucie obowiązku religijnego zaćmiewa się coraz bardziej, a obojętność zatacza coraz szersze koła. Wszędzie

stawia się wyżej służbę ciała, a życie upływa w sprzeczności ze wzorem Ukrzyżowanego.

Mająż pasterze na to milczeć? Czyż mają przemilczeć te zboczenia z drogi chrześcijańskiej? Nie, ponieważ i do nich odnoszą się słowa Pawła św. do Tymoteusza: „Przepowiadaj słowo, nalegaj w czas, nie w czas: karz, proś, łaj, z wszelaką cierpliwością i nauką. Albowiem będzie czas, gdy zdrowej nauki nie ścierpią, ale według swoich pożądliwości nagromadzą sobie nauczycieli mając świerzbiące uszy. A od prawdy słuchania odwrócą się, a ku baśniom się obrócą. Ale ty czuj, we wszystkim pracuj, sprawuj uczynek Ewangelisty, usługowanie twoje wypełniaj.“ (Tym. 4, 2–5.) My także piastujemy ten urząd i na mocy tego urzędu nie wolno nam przestać powtarzać wam, że na życiu naszym na ziemi ciąży klątwa grzechu, że więc ból i cierpienie, zaparcie się i niedostatek są udziałem naszego życia. Nie wolno nam przestać nauczać, że droga do nieba jest stromą i uciążliwą, i to dla wszystkich, którzy chcą się dostać do Boga przez Chrystusa. Nie wolno nam spokojnie patrzeć, jak krzyż jest czczym obrazem, a nie raczej znakiem, głoszącym nam Chrystusa i jego pokutę. Nie wolno nam także mówić, że królestwo niebieskie nie cierpi już gwałtu, raczej winniśmy wam przypominać, że trzeba zadawać gwałt, i to samemu sobie, aby niebo ku sobie porwać. Krótko mówiąc, nie wolno nam cierpieć, aby pod wpływem pożądliwości tego świata dzieci Kościoła nie znały przykazań kościelnych.

Wprawdzie z powodu nowoczesnych wymagań nie może Kościół wszędzie z całą surowością przeprowadzić przykazania co do postu. Dla tego to widział się zniewolonym nadać pewne ulgi. Czego atoli nigdy Kościół nie może znieść i złagodzić, to jest ten ogólny obowiązek pokuty i umartwienia, któremu chrześcjanin przez całe swoje życie na ziemi podlega. Aczkolwiek więc kościół

nie wymaga już od nas dosłownego spełniania dawniejszych przepisów o umartwieniu ciała, zwalniając dzieci swoje całkowicie albo też częściowo od tych zobowiązań: Ducha pokuty domaga się zawsze i do końca domagać się będzie. Duch ten pokuty jest ściśle złączony z pielgrzymką naszą na ziemi i ma we wszystkich warunkach życia naszego nami rządzić i nas oświecać.

A więc nie łatwo przyjdzie wam może pościć; może pracujecie ciężko, aby wyżywić siebie i swoje rodziny. Ale trudy i uciążliwości swojego powołania możecie znosić odważnie i cierpliwie, czyniąc z nich ofiarę Bogu; w tem nic wam nie przeszkadza. Nie macie może dość siły i zdrowia, aby się poddać umartwieniu ciała, przepisane przez Kościół. Jednak te swoje cierpienia możecie znosić z poddaniem się woli Bożej, urazę lub zniewagę możecie przyjąć ze spokojem, niechęć lub wstręt do bliźniego możecie pokonać — do tego wszystkiego nie potrzeba silnego, zdrowego ciała, lecz silnego, w Bogu rozmiłowanego serca. Położenie wasze jest może takie, że wam trudno albo niemożliwe, wypełnianiem obowiązków postnych okazać waszą miłość ku Bogu. Ale tej miłości mimo to nie wolno wam zaniedbywać, raczej powinniście ją w inny sposób podniecać i okazywać. W tym czasie pokuty napomina nas Kościół szczególnie do modlitwy. Ona to jest tym pokarmem, utrzymującym w nas bez ustanku święty płomień miłości Bożej. Uprawiajcie ją przeto zwłaszcza w czasie tego świętego postu, i to w swoich rodzinach podług dawnego chrześcijańskiego zwyczaju, gromadząc się do wspólnej modlitwy ze swoimi dziećmi i domownikami. Brońcie przystępu do swoich domów i rodziny obojętności i bezbożności, tak się teraz na świecie panoszącej, i utrzymujcie w rodzinach ducha pobożności i bojaźni Bożej. — Cóż zaś mamy lepszego oprócz obcowania z Bogiem w modlitwie, dla okazywania i pielęgnowania miłości Boga, jeżeli nie miłość bliźniego! Jej to wyznaczył sam Jezus Chrystus równe miejsce co miłości Boga, wynosząc ją do godności nabożeństwa. Ćwiczcie się przeto

w niej, spełniając miłosierne uczynki co do ciała i duszy, a zwłaszcza polecane w przepisach postnych. „Jałmużna, mówi anioł do pobożnego Tobiasza, odpuszcza grzechy.“ (Tob. 4, 11.) I w istocie, najmiłsi dyecezyjanie, jałmużna zastępuje zewnętrzne ćwiczenie się w umartwieniu a intencja i miłość ku Bogu nadają jałmużnie taką wartość, że zastępuje zbawienne skutki umartwienia. Nie zapominajcie jednak, że takim zewnętrznym pielęgnowaniem miłości Boga i bliźniego, jak modlitwą i jałmużną, nie podobno się wykupić od wewnętrznego ducha pokuty i od obowiązku czuwania nad zmysłowością; dopiero gdy jedno z drugimi w ściślejszą się z sobą łączność, otrzymują te i tamte prawdziwą wartość i znaczenie.

Może więc terażniejsze stosunki, zwyczaje i urzędnia nie pozwalają zawsze na takie spełnianie obowiązku umartwienia, jak to Kościół przykazał; nigdy atoli nie może nas Kościół zwolnić, byśmy czyniąc zadość za naszą niezdolność do zewnętrznego umartwienia, nie łączyli z tem wewnętrznego ducha pokuty. Upomina nas przeto, iżbyśmy nie mogąc spełniać dosłownie kościelnych tych rozporządzeń, przynajmniej w duchu je wypełniali, szukając i korzystając w naszych warunkach życia z takich chwil, gdzie duch nasz ma sposobność toczyć walkę z ciałem i gdzie w ten sposób łączyć się możemy z Bogiem Człowiekiem za nas pokutującym. Tak oto Kościół troszczy się o nas jak troskliwa matka, dbająca o dobro swoich dzieci.

Im większe atoli ulgi Kościół nasz z czasem w poście zaprowadził, tem usilniej starać się powinniśmy unikać i oddalać wszystko to, co się sprzeciwia duchowi wielkiego Postu. Szczególnie zaś dwa zobowiązania winienem przypomnieć moim wiernym dyecezyanom.

Te pory roku kościelnego, w których Kościół nakłada obowiązek cielesnego umartwienia i zaparcia się, są zarazem czasem pokuty i żałoby. Uwydatnia się to także i na zewnątrz i tak w sposobie odprawiania nabo-

żeństwa, w fioletowym kolorze, w milczeniu organ, w śpiewie. Dla tego to w tym czasie zakazuje Kościół przedewszystkiem wszelkich uroczystych wesół. Nie jest to bynajmniej zakaz, z pod którego wolno się w danym razie wyłamywać, lecz jest to ostry przepis kościelny, sięgający bardzo dawnych czasów. Ponieważ więc tak zwany czas zakazany, adwentu i wielkiego postu, jest czasem pokuty i żałoby, przeto powinni wierni w tym czasie przedewszystkiem troszczyć się o zbawienie duszy i o obcowanie z Bogiem — a nawet pierwsze dni po upływie adwentu i wielkiego Postu są dniami świętej radości, których nie wolno zakłócać świeckimi rozrywkami i hałaśliwymi zabawami. Starodawny ten zwyczaj przypominał Kościół tylekroć, na ostatku zaś na powszechnym soborze trydenckim przed 350 laty, rozporządzając wyraźnie, że

„od pierwszej niedzieli adwentu aż do uroczystości Trzech Króli, i od środy popielcowej aż do niedzieli białej włącznie stary ten zakaz uroczystych małżeństw ma być przedewszystkiem przestrzegany.“

Zakaz ten, dodaje sobór trydencki, ma swój powód w tem, że małżeństwo jest rzeczą świętą i jako rzecz święta winna być traktowaną.

Zakaz ten ma zawsze jeszcze to samo znaczenie, a niedawno zajmował miejsce w pięciu przykazaniach kościelnych w katechizmie dla dyecezyi wrocławskiej. Jeżeli zaś w nowym katechizmie nie znajduje się już w liczbie przykazań kościelnych, to poszliśmy w tem za przykładem innych dyecezyi. Nie wynika z tego jednak, że zakaz ten zniesiony, przeciwnie katechizm dyecezalny wyraźnie zakaz ten umieszcza przy nauce o św. Sakramencie małżeństwa (pytanie 635 i 636). Również uwaga dodana do nauki o przykazaniach kościelnych (pytanie 375) odnosi się do tego.

Ubolewać należy, że wiara wszędzie tak słabnie i obojętność względem przepisów kościelnych tak się

rozpowszechnia, że Kościół z tej przyczyny nieraz nawet w czasie zakazanym na zawieranie małżeństw zezwalać musi, chociaż to czyni tylko niechętnie i zawsze z wyraźnem zastrzeżeniem, żeby przy takich wesolach żadnych publicznych uroczystości nie urządzano. Gdziekolwiek przeto Kościół na zawarcie małżeństw w czasie zakazanym pozwala, nie wolno odprawiać uroczystej Mszy św. za nowożeńców, nie wolno też urządzać uroczystego pochodu weselnego, a oczywiście tem mniej dozwolone wrzawliwe uroczystości światowe połączone z tańcami. Niestety, w ostatnim czasie nadzwyczaj wzrasta liczba tych, co w czasie zakazanym przystępują do stanu małżeńskiego; nie jest to bynajmniej chlubą dla wiernych, ale raczej dowodem, że duch chrześcijański i przywiązanie do Kościoła coraz więcej słabną. Ponieważ atoli ze sposobu wypełniania przepisów kościelnych, poznaje się silną lub słabą wiarę, osądźcież tedy sami, najmilsi dyecezyanie, czy owe objawy nie wskazują na upadek wiary.

Jak zaś uroczystych ślubów małżeńskich i połączonych z tem uroczystości weselnych w czasie zakazanym urządzać nie wolno, tak też w ogóle wszystkie hałaśliwe zabawy i uciechy publiczne sprzeciwiają się na wskroś duchowi czasu postnego i adwentowego. W adwencie powinniśmy rozważać, ile to złego i przekleństwa ciąży jeszcze na ludzkości z powodu pierwszego grzechu, i dla tego też gorąco się modlić, aby Bóg łaską swoją serca wszystkie uwolnić raczył od grzechu i jego skutków. W poście zaś mamy rozmyślać gorzką mękę, jaką Zbawiciel ponosić musiał dla zgładzenia grzechów naszych. Srogość jego mąk, świadcząca o wielkości grzechów naszych, ma nas uczyć nienawiści złego, abyśmy grzechowi i wszelkim złym skłonnościom i nawykniom duchowo obumarli i ze świętymi przedsięwzięciami wraz z Chrystusem zmartwychwstałym powstałi do nowego życia duchowego.

Jednakowoż życie tylu chrześcian, niestety, świadczy o tem, że myśli swoje do zupełnie innych rzeczy mają

skierowane. Nie chcę robić zarzutu tym, którzy pod naciskiem różnych okoliczności uzyskawszy dyspensę uwalniają się od wypełniania przepisów kościelnych, albowiem tą prośbą swoją o dyspensę dowodzą, że pojmują potrzebę pokuty i obowiązek posłuszeństwa Kościołowi; wszakże życzylibyśmy sobie, żeby wyjątki te nie zdarzały się tak często. Niestety, daleko większa jest liczba tych, którzy bez wszelkiego względu na przepisy Kościoła w tych dniach pokuty i żałoby gonią za uciechami, zwiedzają teatry, koncerty, muzyki i różne inne zabawy, urągając bezwstydnie z rozporządzeń kościelnych i lekceważąc przekonania religijne. Objawy te są najlepszym dowodem, jak bardzo odwróciło się dzisiejsze społeczeństwo od ducha chrześcijańskiego pędząc niechybnie w przepaść nowego pogaństwa.

Najmilsi dyecezyanie, łatwo pojąć, że napomnienia Kościoła do pokuty i wstrzymywania się w pewnych czasach od zabaw i uciech światowych dzieciom tego świata się nie podobają i zdają im się nedorzecznosciami. Pogardą świata nazywają te objawy życia chrześcijańskiego, upatrując w nich przeszkodę dla postępu doczesnego, dla kultury i oświaty. Zarzut ten zupełnie jest fałszywy i bezpodstawny, gdyż sama historia kłam mu zadaje. Czyż bowiem dawniej, gdy w całym życiu prywatnym i publicznym kierowano się jeszcze duchem chrześcijańskim i zasadami chrześcijańskimi, ludzie mniej umysłowo i fizycznie pracowali? Czy nie mamy przed sobą pomników ówczesnej pilności i sztuki, które co do piękności i doskonałości przewyższają po części nawet dzisiejsze? A więc bardzo niesłusznym jest twierdzenie, że z wypełnianiem przepisów kościelnych łączy się koniecznie zaniedbanie spraw doczesnych. Wiara chrześcijańska nie zakazuje troszczyć się o rzeczy doczesne, ani też wierny chrześcijanin nie usuwa się od współudziału w pracy z postępek czasu, a tem mniej ściśle zastosowanie się do zasad chrześcijańskiej moralności pociąga za sobą konieczność stronięcia od świata. Ale, pytamy się, jakże to ma być ze szkodą dla oświaty i wymagań czasu,

jeżeli chrześcijanin katolik wypełnia rozporządzenia swego Kościoła? Czy społeczna praca kulturalna nie może się żadną miarą obyć bez gonitwy za uciechami świata? A czy to uszczęśliwi człowieka, jeżeli przykuty do ziemi wyłącznie w doczesnych rozkoszach i służbie ciała szuka zadowolenia, starannie unikając wzniesienia ducha po nad tę ziemię do świata nadprzyrodzonego?

Najmilsi dyecezyanie, wierny chrześcijanin pamięta na słowa Apostoła, że „tu nie mamy miejsca trwałego lecz przyszłego szukamy“ (Żyd. 13, 14), że „czas żywota doczesnego krótki jest i dla tego zostanie tylko to, weselić się, jakobyśmy się nie weselili, a używać tego świata, jakobyśmy go nie używali; bo przemija kształt tego świata.“ (I. Kor. 7, 29—31.) Przeto też trzyma się rady, jaką podaje mędrzec w Starym Zakonie: „Wszystkie rzeczy mają swój czas; jest czas płakania i czas śmiania się; czas zaszczepiania i czas wrywania, czas mówienia i czas milczenia, a tak wszystko chce mieć swój czas.“ (Ekkles. 3, 1 i d.) Ponieważ zaś wkrótce rozpoczyna się czas żałoby i pokuty, przeto niech zamilknie uciecha, a rozważajmy raczej święte nauki wiary i zbawienia.

Tem łatwiej zaś wzbudzimy w sobie tego ducha pokuty, jeżeli zważymy, do jakiej to wzniosłej pracy powołał Jezus Chrystus uczniów swoich, mówiąc: „Wy jesteście solą ziemi“. (Mat. 5, 3.) Że na ziemi dużo jest nieporządku i mnóstwo nadużyć, któżby temu przeczył! Wszakże liczne objawy niezadowolenia i nędzy świadczą o tem najwymowniej. Panowanie zmysłowości i służba ciała powodują zawsze rozkład moralny. Ale Chrystus Pan podał nam na to lekarstwo w swoich naukach i zasadach, a my chrześcijanie, przejęci temi naukami, mamy życiem i przykładem temu rozkładowi zapobiegać. To jest zadaniem naszym według słów i woli Chrystusa Pana. Albo czyby to do nas miały się odnosić słowa: „Jeżeli sól zwietrzeje, czem solona będzie? Do

niczego się już nie godzi, tylko aby była precz wyrzucona i podeptana od ludzi.“ (Mat. 5, 13.)

Nie, najmilsi dyecezyanie, my chcemy przepisy kościelne, dotyczące świętego Postu najsumienniejsze wypełnić. Albowiem walka z zmysłowością, jaką teraz toczyć mamy, przyczyni się do powodzenia ludzkości. Umartwienia, jakie podejmujemy, stanowią w oczach Boskich część zadosyćuczynienia za grzechy nasze, a zarazem utwierdzą nas we walce przeciw pokusom do złego, czyniąc nas godnymi, aby „przemieniło się ciało nasze podle i stało się podobne chwalebniemu ciału Jego.“ (Fil. 3, 21.)

Niech wam błogosławi Bóg wszechmogący, † Ojciec, † Syn i † Duch święty. Amen.

Wrocław, dnia 21 stycznia 1902.

Książe-Biskup.
Jerzy Kard. Kopp.

Przepisy postne dla dyecezyi wrocławskiej włącznie delegatury.

Na mocy upoważnienia otrzymanego od św. Stolicy Apostolskiej rozporządzamy, aby, co się tyczy zachowania postu i abstynencji, aż do przyszłego postanowienia obowiązowały następujące przepisy:

I. Nakazane dni postne ze ścisłą abstynencją (wstrzymaniem się od mięsa), w które wolno tylko raz na dzień się nasycić a spożywanie mięsnych potraw zupełnie jest zakazane, są następujące:

1. środa popielcowa i trzy dni ostatnie Wielkiego Tygodnia;
2. piątki suchedniowe i piątki w czasie Wielkiego Postu i Adwentu;
3. wigilie przed Bożem Narodzeniem i Zielonemi Świątkami.

II. Nakazane dni postne bez ścisłej abstynencji, w które wolno tylko raz na dzień się nasycić i równocześnie jeść mięso, są następujące:

1. reszta dni Wielkiego Postu nie wyliczonych pod nr. I z wyjątkiem niedziel;
2. środy i soboty suchedniowe i środy adwentowe;
3. wigilie Wniebowzięcia Najśw. Panny Maryi, św. Piotra i Pawła i Wszystkich Świętych (i św. Jana Chrzciciela w mieście Wrocławiu).

Dotychczasowego zwyczaju panującego w dyecezyi, że oprócz obiadu dozwolony jest jeszcze mały mięsny posiłek w dni postne wyliczone pod nr. II. 1 do 3, wolno się trzymać także na przyszłość.

III. Jedynie abstynencja bez postu obowiązuje: we wszystkie inne piątki całego roku, w które nie przypada święto nakazane.

IV. Obowiązany do abstynencji jest każdy od 7 roku życia aż do śmierci, do postu od 21 do 60 roku życia.

Wojskowi, podróżni, oberzyści, służba u niekatolików, jako też wszyscy, którzy jadać zmuszeni w oberzach a potraw sobie sami dobierać nie mogą, obowiązani są do abstynencji tylko w Wielki Piątek.

Jednakże podróżni i ci wszyscy, co nie mają własnej kuchni, winni się wstrzymać także we wszystkie inne dni abstynencyjne od mięsnych potraw, skoro równie łatwo i tanio w oberzach mogą dostać postne potrawy.

V. W każdy dzień postny czy to z abstynencją lub bez abstynencji wolno używać tak, jak w dni abstynencyjne bez postu (w piątki), mleka i jaj, stopionego tłuszczu (smalcu), masła sztucznego i z wyjątkiem Wielkiego Piątku także rosołu (bulionu).

VI. Mięsa i ryb równocześnie nie wolno używać we wszystkie dni postne połączone z abstynencją lub bez tejże, i we wszystkie niedziele Wielkiego Postu.

VII. Wszystkich księży proboszczów i spowiedników upoważniamy do udzielania dyspensy tym wiernym, którzy z ważnych przyczyn proszą o dalsze ulgi co do postu i abstynencji. Wszelkie dyspensy i ulgi udzielone przez nas osobno w przeszłym roku, mają także w tym roku znaczenie.

VIII. Wierni winni się starać, zasłużyć na tę łaskawość Kościoła przez hojniejsze jałmużny i podwojoną gorliwość w modlitwie, i mają każdego dnia, w którym robią użytek z tej dyspensy postnej, wzbudzić akty wiary, nadziei i miłości i odmówić jedno Ojcie nasz i Zdrowaś Marya na intencją Kościoła św. — W razie możliwości powinni złożyć osobną jałmużnę postną, którą i w tym roku przeznaczamy dla stowarzyszenia św. Bonifacego. Jałmużnę postną mają Księża Proboszczowie przestać na ręce skarbnika tego stowarzyszenia.

IX. Przez cały tak zwany czas zakazany, to jest od pierwszej niedzieli adwentowej aż do uroczystości

św. Trzech Króli włącznie, i od Środy Popielcowej do pierwszej niedzieli po Wielkiejnocy włącznie, zakazane są śluby i wesola. Również nie wolno urządzać zabaw publicznych ani tańców.

X. Ze względu na rozległość dyecezyi i na brak kapłanów w wielkich i rozrzuconych parafiach przedłuża się czas Spowiedzi wielkanocnej i Komunii św. od niedzieli Starozapustnej aż do niedzieli św. Trójcy włącznie. Przypominamy także dawny przepis dotyczący przyjmowania św. Komunii Wielkanocnej we własnym kościele parafialnym.

Przewielebnemu Duchowieństwu podaję jednak jeszcze do wiadomości, że Stolica św. wyraziła następujące życzenie:

„Cum tamen qui in sortem Domini vocati sunt, verbo et exemplo ceteris praestare oporteat, Eminentiae Tuae erit curare, ut Sacerdotes tam saeculares quam regulares, Alumni Seminariorum, Communitates Religiosae et omnia Instituta utriusque sexus sub immediata vel mediata Eminentiae Tuae jurisdictione existentia strictioris jejunii observantiam amplectantur, abstinendo a carnibus et a jusculo ex carnibus expresso in collatiuncula vespertina diebus jejunio absque abstinencia consecratis.“

Przewielebne Duchowieństwo, przełożeni i duszpasterze w zakładach klasztornych i zakonnych, jako też przełożeni seminarjów zechcą się do tego wedle możliwości zastosować.

Wrocław, dnia 21 stycznia 1902.

Książe - Biskup.
Jerzy Kard. Kopp.

List ten pasterski ma być przeczytany z ambony w ostatnią albo też w obie ostatnie niedziele przed środą popielcową.

Dopiero po przeczytaniu z ambony, a więc po 10-tym lutym b. r., wolno list ten ogłosić w gazetach.

